Nr. 226. Lwów — Niedziela dnia 4 Października. Rok 1903.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Dziś: NPM. Różańcowej — Kodrata Ap. Jutro: św. Placyda M. — Fokasa M. | Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ul. Sykstuska l. 45. | Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski. | Wschód słońca o godz. 6 m. 9, Zachód „ „ 5 m. 26 | Długość dnia godzin 11 minut 17. Ubyło dnia od wczoraj 3 min.

Nowy ukaz o cudzoziemcach.

Telegram z Petersburga doniósł kilka dni temu, że nie zmieniając przepisów kodeksu o powodach, dla których cudzoziemiec może być wydalony z Rosyi, rozkazał car, aby prawo wydalania przysługiwało odtąd nie władzom politycznym, działającym w takich razach jak trybunały sądowe, lecz wyłącznie ministrowi spraw wewnętrznych, albo gubernatorom jeneralnym w ich okręgach. Odtąd zatem cudzoziemcy będą zupełnie zależni od woli jednego człowieka, a kodeks ich nie obroni, bo przepisy jego są bardzo ogólnikowe; głoszą one, że każdy obcy poddany może być usunięty z granic państwa, jeżeli „nie wzbudza zaufania“, albo jeżeli jest ciężarem dla miejscowości, w której przebywa, albo wreszcie, jeżeli popełnił jakieś przestępstwo i odbył wymierzoną mu karę. Każdy ogólnikowy przepis może być traktowany dowolnie i różnie w różnych czasach: inaczej, gdy panują prądy humanitarne, a znowu inaczej, kiedy się w rządzie wytwarza jakaś szowinistyczna, czy wyznaniowa zaciekłość. Dlatego prawnicy stawiają za dogmat, że zastosowywanie przepisów ogólnikowych powinno być powierzane instytucyom kolegialnym, złożonym z osób, o ile można, niezawisłych. Od tej zasady odstąpiono teraz w Rosyi, przyczem ostrze nowego przepisu skierowano przeciw krajom nierosyjskim, bo jeneralne gubernatorstwa istnieją tylko w Królestwie Polskiem, na Litwie, Ukrainie, w Finlandyi i od niedawna nad brzegami oceanu Spokojnego, na pograniczu Mandżuryi i Korei. Widocznem jest z tego przeciwko jakim cudzoziemcom broń tę ukuto. Najbardziej ucierpią Szwedzi w Finlandyi, a Polacy, poddani austryaccy lub pruscy, w ziemiach polskich, bo chociaż kongres wiedeński orzekł, że na całym obszarze byłej Rzeczypospolitej Polacy nie mogą być uważani za cudzoziemców, to jednak do tego postanowienia nie zastosowuje się żadne z trzech cesarstw.

Cudzoziemca w ścisłem znaczeniu tego wyrazu żadne państwo nie może traktować zupełnie na równi ze swymi obywatelami, bo też inny jest jego, a inny ich stosunek do państwa. Przedewszystkiem nie ponosi on tych wszystkich ciężarów, które oni ponoszą, np. powinności wojskowej, a oprócz tego inne uczucia wiążą go z krajem, a inne tubylców. Cudzoziemiec ma swą ojczyznę gdzieś daleko, do niej zwracają się jego uczucia; tam chce on powrócić, tam wysyła kapitały, które gromadzi, tam chce spożytkować owoce swej pracy. Zapewne, że niejeden z pomiędzy przybyszów zlewa się z krajem, w którym zamieszkał jako gość, poświęca mu swą pracę i zdobywa nawet miejsce w szeregu ludzi zasłużonych swej przybranej ojczyznie; dzieje nasze ze czcią wspominają nazwisko niejednego takiego cudzoziemca, są to jednak wyjątki. Ogół zaś cudzoziemców i prawnie i uczuciowo, jest obcy w miejscu swego zamieszkania i z tego względu prawo nie może nie robić różnicy pomiędzy nimi a tubylcami.

Jest jeszcze wzgląd inny, który pozwala państwu traktować cudzoziemców inaczej, aniżeli własnych obywateli. Oto, emigrują zazwyczaj pierwiastki, którym z jakichkolwiek powodów było w kraju ojczystym za ciasno. Wśród wychodźców są ludzie energiczni, ale nie zawsze najlepsi i najmoralniejsi. Przeciwnie, spotyka się wśród nich wiele jednostek małej wartości społecznej. To też we wszystkich krajach cudzoziemcy w regestrach kryminalnych poważne zajmują miejsce. Tak np. we Francyi w r. 1891 z 214.349 skazanych przez sądy karne było 19.380 cudzoziemców, co w porównaniu z ogólną liczbą ludności daje jednego skazanego na 67 cudzoziemców i jednego skazanego na 188 Francuzów, czyli, że cudzoziemcy we Francyi są prawie trzy razy występniejsi od Francuzów.

Powyższe względy zmuszają państwa do zabezpieczenia się przeciw szkodom, które zrządzić może cudzoziemiec krajowcom, a zabezpieczenie takie znajdują one w wydaleniu. Może być ono zastosowane bądź do całej grupy osób, albo też do jednostek. Banicya, dotykająca pewnej kategoryi cudzoziemców, bez względu na ich osobistą działalność, jak np. masowe wydalenie przed niewielu laty Polaków z granic Prus, spotyka się w nauce z bezwarunkowem potępieniem. Inaczej juryści się zapatrują na wydalanie jednostek. Tutaj zdania są podzielone, jedni uczeni przyznają, inni zaś odmawiają państwu prawa wydalania obcokrajowców. Ci drudzy jednak w znacznej znajdują się mniejszości; większość zaś, zgodnie z obowiązującemi we wszystkich państwach przepisami, przemawia za prawem zwierzchniej władzy państwowej do usuwania przybyszów, którzy mogą być dla kraju szkodliwi.

W wykonaniu swego prawa, państwo wydala cudzoziemców, którzy bądź to już popełnili przestępstwo, bądź to niebezpieczny przedstawiają żywioł, jakkolwiek nie dostarczyli jeszcze materyału do ścigania ich przez sądy kryminalne, jak np. włóczęgi bez środków do życia i bez zajęć określonych.

Wydalenie cudzoziemca, który popełnił przestępstwo, stanowi część wyroku sądowego; orzeka je trybunał w wypadkach przez prawo ściśle określonych. Co zaś do banicyi cudzoziemców, którzy jeszcze przestępstwa nie popełnili, a których pobyt w kraju władza uważa za niepożądany, to aczkolwiek uczeni zgadzają się, iż nie można odmówić władzy państwowej prawa wydalania także takich ludzi, to jednak wszyscy są za tem, aby to prawo ujęte było w ścieśle określone granice i aby nie otwierało pola aktom samowoli. Dlatego też w niektórych państwach jak np. w Belgii, o wydaleniu cudzoziemca nie może decydować jeden tylko urzędnik, chociażby najwyższy, tj. minister, lecz musi cała rada ministrów; w innych zaś państwach, jak np. we Francyi, lubo prawo orzekania o wydaleniu cudzoziemców w drodze administracyjnej przysługuje ministrowi spraw wewnętrznych, to jednak przeciw jego orzeczeniu można się odwołać do rady stanu.

W nietolerancyi względem cudzoziemców poszła Rosya nawet dalej niż Prusy, w których rada ministrów orzeka banicyę. Ten więc nowy ukaz rosyjski stawia carat osobno od wszystkich państw europejskich, a obok tylko Turcyi. Najdotkliwiej zaś uczują skutki tego ukazu Polacy i Szwedzi w Europie, a Chińczycy i Japończycy w Azyi.

Wyborcza proklamacya centrum.

Z powodu zapowiedzianych na listopad wyborów do sejmu pruskiego, wszystkie stronnictwa niemieckie przygotowują odezwy do wyborców, centrum zaś katolickie już ogłosiło swą odezwę, a w niej — jak zwykle w takich aktach — przyznaje Polakom wszystko to, o co w rzeczywistości wcale się dla nich nie stara. Głosi ono:

„Współobywateli naszych, mówiących po polsku, uważamy — ma się rozumieć — za obowiązanych do wyznawania swej przynależności do państwa pruskiego i do odpierania wszystkich tak zw. wielkopolskich dążności, zmierzających do oderwania ziem, które należą do Prus. Z drugiej strony żądamy od państwa, aby nie naruszało religii, języka ojczystego, narodowych obyczajów i zwyczajów swych polskich poddanych, oraz aby w postępowaniu z nimi pod każdym względem sprawiedliwością się kierowało. Jesteśmy gotowi, pod warunkiem utrzymania powyższych zasad, do zachowania i popierania niemczyzny na tak zwanych kresach wschodnich, wszędzie, gdzie ona jest zagrożona; w równej jednak mierze jesteśmy także obowiązani do zwalczania wszystkich środków, które się sprzeciwiają powyższym zasadom, a mianowicie zasadzie sprawiedliwości i równości wszystkich Prusaków wobec prawa, a to tem bardziej, iż nietylko jesteśmy przekonani, locz i doświadczenie to wykazało, że takie środki chybiają celu, przeciwnie wywołują coraz większe zaostrzenie się przeciwieństw ku szkodzie państwa“.

Z tej więc deklaracyi wynika, że centrum trwa przy fałszywem mniemaniu o istnieniu węża morskiego „wielkopolskiej agitacyi“, która zamierza oderwać polskie dzielnice od państwa pruskiego. Jest to przesąd, na który nie ma lekarstwa. Agitacya wielkopolska, to jedynie obrona religii, języka i właściwości narodowych. Tę samą więc agitacyę uprawia bardzo wyraźnie centrum w swoim programie, ponieważ żąda od rządu, by nie naruszał „religii, języka, narodowych obyczajów i zwyczajów“. Stwierdza zatem, iż rząd nie kieruje się wobec nas ani sprawiedliwością, ani zasadą równości wszystkich poddanych pruskich wobec prawa — i potępia wszystkie środki germanizacyjne jako niesprawiedliwe i sprzeciwiające się konstytucyi, a wybitnie szkodliwe dla państwa pruskiego.

Z tej odezwy centrum wynika, że jest różnica pomiędzy Niemcami katolikami a ich sejmowem stronnictwem. Centrum powiada wprawdzie, że chce zachować w całości państwo pruskie, oraz popierać niemieckość we wschodnich tego państwa prowincyach — a dziwnemby było nawet, gdyby tego nie powiedziało wobec nieustannie czynionego mu zarzutu braku patryotyzmu; — ale wymaga, aby wszelkie czyny państwa na korzyść niemczyzny nie działy się z krzywdą Polaków, jak się to dotychczas dzieje na polu religii, języka, właściwości narodowych i równouprawnienia państwowego. Co więcej, centrum uważa zwalczanie środków antypolskich za swój wyraźny obowiązek.

Centrum jest więc w sprzeczności z zapatrywaniami, słowami i postępowaniem wielkiej części niemieckich katolików w Poznańskiem. Ci Niemcy coraz częściej głoszą, że Polakom nie dzieje się żadna krzywda, i że przeciwnie niemczyzna jest przez nas nawet w kościele upośledzana. Uprawniają oni hakatyzm, popierają go przez wstępowanie do jego szeregów, głosują raczej na wrogów katolicyzmu, aniżeli na Polaków katolików.

Nie wszyscy więc Niemcy-katolicy są centrowcami, a nadto nie wszyscy centrowcy piszą się na zasady wygłoszone w odezwie. Stąd jasny wniosek, iż inne musi być nasze postępowanie względem centrum, a inne względem Niemców katolików.

Konieczność porozumienia się z centrum zachodzi przedewszystkiem w parlamencie, gdzie centrum jest tak potężne i gdzie przeciw nam usposobione, ogromne nam może wyrządzić dziś szkody.

Wizyta cara.

(Telegramy Przeglądu).

Mürzsteg 3 października. Przy pięknej pogodzie odbyło się wczoraj drugie polowanie, podczas którego ubito 67 kozic. Car i Cesarz zastrzelili po trzy, arcyksiążę Franciszek Ferdynand 18. Po polowaniu przeszli obaj monarchowie pieszo przez las aż do miejsca, w którem czekały powozy, poczem udali się do zamku.

O godzinie ½7 wieczór odbył się obiad, poczem monarchowie mimo silnego deszczu zwiedzili teren polowania.

Petersburg 3 października. Prasa tutejsza w dalszym ciągu w obszernych artykułach omawia znaczenie zjazdu Cesarza Franciszka Józefa z carem Mikołajem. *Petersburger Ztg.* pisze, że toasty, wygłoszone w Schönbrunnie, powinny na Bałkanie wywrzeć silne wrażenie i przyczynić się do wstrzymania ruchu anarchistycznego. *Journal de St. Pétersbourg* wywodzi, że pobyt cara w Austryi ma w obecnych stosunkach szczególne znaczenie.

Now. Wremia pisze, że zjazd ten monarchów uważać należy za fakt wielkiego znaczenia. Należy się spodziewać, że Austro-Węgry z Rosyą przedsięwezmą potężną i energiczną akcyę celem utrzymania pokoju. Najmniejsze nieporozumienie mogłoby obecnie osłabić ich stanowisko. Tymczasem obecny zjazd usunął wszelkie nieporozumienia, jeśli wogóle jakie istniały. Umowa z roku 1897 stanowi podstawę obecnych rokowań Lambsdorfa z Gołuchowskim, które przyczynią się do rychłego wypracowania programu dalszych zarządzeń, zmierzających do uspokojenia Bałkanu.

Nowosti piszą, że przed ugodą z r. 1897 stosunek między Austro-Węgrami a Rosyą nie miał charakteru normalnego, był stosunkiem ustawicznego antagonizmu i konkurencyi, z której korzystały państwa bałkańskie. Bez tej umowy byłoby teraz prawdopodobnie przyszło do strasznej wojny na półwyspie bałkańskim. Pobyt cara w Wiedniu wzmacnia jeszcze bardziej węzły, łączące obu monarchów. Okoliczności, wśród których zjazd się odbywa i wszystkie szczegóły przyjęcia cara na dworze austryackim nadają temu pobytowi szczególne znaczenie.

Instytucye dobroczynne we Lwowie.

XIII. *Towarzystwo św. Józefa z Arymatei.*

Ze względu na piękny swój cel i niezwykle pożyteczną dla najuboższych warstw społeczeństwa działalność, zajmuje Towarzystwo św. Józefa z Arymatei wśród lwowskich towarzystw i instytucyi dobroczynnych miejsce bardzo wydatne, słuszną też jest rzeczą osobną na równi z innemi poświęcić mu wzmiankę.

Dzieje półwiekowego już blisko istnienia tego Towarzystwa w kilku nieledwie dadzą się opowiedzieć słowach:

Datą jego powstania był rok 1860. W roku tym mianowicie rzucił nieżyjący już dzisiaj X. Zygmunt Odelgiewicz, późniejszy dziekan i proboszcz parafii św. Mikołaja, myśl założenia we Lwowie stowarzyszenia, któreby miało na celu grzebanie biedaków, zmarłych w szpitalu, tych biedaków, których ciała podówczas wywożono na cmentarzysko formalnie jakby jakie śmiecie, bo nocą, na wozie drabiniastym, zwyczajnie zupełnie nagie, a przywiózłszy na miejsce wiecznego spoczynku, rzucano je do wspólnego dołu, wykopanego w najodleglejszym zakątku cmentarza. Był to system iście barbarzyński, niejednokrotnie też podnosiły się wśród ogółu ówczesnego głosy protestu i oburzenia przeciw takiemu gwałceniu najprymitywniejszych zasad nietylko już religijnych, ale poprostu czysto humanitarnych, głosy te jednak — niestety, przez długi czas były głosami wołających na puszczy.

Wobec takiego stanu rzeczy, myśl, rzucona przez ś. p. X. Odelgiewicza, myśl w całem tego słowa znaczeniu chrześcijańska i nawskróś duchem humanitarnym przejęta, z góry już mogła liczyć na sympatyczne i ze wszech miar przychylne przyjęcie ze strony ogółu ówczesnego, a to zarówno dlatego, że była bardzo podówczas na czasie, gdyż dotykała jednej z najbardziej piekących potrzeb, jakoteż i dlatego, że wyszła ona od człowieka tak ogólnie cenionego i tak popularnego, jakim był właśnie X. Odelgiewicz.

I istotnie, nie upłynęło nawet pół roku, a Towarzystwo św. Józefa z Arymatei stało się faktem dokonanym i rozpoczęło natychmiast dobroczynną swoją działalność; jakiego zaś była ona rodzaju i jak ruchliwa, świadczy o tem najlepiej ta okoliczność, że w parę zaledwie miesięcy od swego powstania mogło już to Towarzystwo wykazać się bardzo pokaźną ze względu na tak krótki czas cyfrą 270 pogrzebanych staraniem i kosztem jego osób. Był to jednak dopiero początek, z niego już atoli można było powziąć wyobrażenie, jak potrzebnem było to Towarzystwo i jak nieocenione będą jego usługi dla tych najbiedniejszych, którym do tej pory odmawiano nawet pogrzebu chrześcijańskiego.

Z biegiem lat, dzięki żywemu poparciu społeczeństwa, Towarzystwo św. Józefa z Arymatei wzrastało coraz bardziej, a wraz z wzrostem jego rozszerzała się także i jego działalność, tak, iż po trzydziestu latach swego istnienia, w r. 1890, wystąpiło ono przed ogółem z cyfrą około 15.000 pogrzebanych nędzarzy. W tym okresie czasu zmieniły się także i warunki istnienia tego Towarzystwa, otrzymało ono bowiem od władz krajowych zasiłek roczny w kwocie 1500 złr. na grzebanie zmarłych w szpitalach lwowskich biedaków. Z subwencyi tej jednak nie korzystało ono zbyt długo; gdy bowiem subwencya powyższa okazała się z czasem w stosunku do liczby zmarłych, grzebanych corocznie, niewystarczającą, a Towarzystwo mimo ciągłych próśb, nie mogło ani rusz osiągnąć jej podwyższenia, wtedy zrezygnowało ono z udzielanego sobie dotąd zasiłku, równocześnie zaś oświadczyło, że więcej już nie będzie się zajmowało grzebaniem zmarłych szpitalnych, a natomiast całą swoją działalność zwróci odtąd w kierunku grzebania zwłok takich ubogich, na których pogrzebanie nie stać ich rodzin. Zmiana statutu w tym kierunku nastąpiła w ostatnich latach i od tej to pory grzebaniem zmarłych szpitalnych zajmuje się prywatny przedsiębiorca pogrzebowy, wynagradzany za swoją czynność z funduszów krajowych, Towarzystwo św. Józefa z Arymatei zaś grzebie ubogich zmarłych ze Lwowa i z okolicy.

W założeniu swojem jest Towarzystwo św. Józefa z Arymatei chrześcijańskiem, wobec czego zajmuje się jedynie grzebaniem ubogich chrześcijan, bez względu jednak na obrządek religijny, płeć i wiek. Każdemu takiemu ubogiemu daje Towarzystwo na ostatnią jego wędrówkę: trumnę z desek heblowanych, szaty śmiertelne, karawan i krzyż na grób, a ponadto zaspokaja z własnych funduszów wszystkie niezbędne wydatki pogrzebowe, tj. pokrywa koszta wymycia zwłok, ubrania ich i włożenia do trumny, koszta asystencyi kapłana podczas pokropienia zwłok i odmówienia nad niemi ostatniej modlitwy i t. p. Pogrzeby chowanych kosztem Towarzystwa zmarłych odbywają się zwyczajnie przed południem, między godz. 9 a 11tą, niejednokrotnie też spotkać można o tej porze przesuwający się ulicami miasta smutny kondukt pogrzebowy. Na czele idzie szybkim krokiem zakapturzony człowiek z krzyżem, tuż za nim posuwa się zaprzężony w parę koni karawan, sporządzony w ten sposób, że trumna spoczywa w zamkniętym futerale cynkowym, a za karawanem podąża nieraz grupka osób, rodzina, krewni lub znajomi zmarłego, ale tylko nieraz, bo zwyczajnie jedyny orszak pogrzebowy, odprowadzający zwłoki zmarłego na miejsce wiecznego spoczynku, stanowią: człowiek zakapturzony z krzyżem, para czarnych koni ciągnących karawan i woźnica na koźle karawanu....

Towarzystwo św. Józefa z Arymatei nie ogranicza się jednak wyłącznie tylko do grzebania ubogich, zmarłych w obrębie naszego miasta; działalność swoją rozciąga ono także i na przedmieście, a nieraz nawet na dalsze miejscowości podlwowskie. W takich atoli razach nie urządza ono samo pogrzebu, lecz tylko pokrywa koszta jego z własnych funduszów. W roku zeszłym takich zmarłych pozalwowskich pogrzebano z funduszów Towarzystwa ogółem dwustu i trzech.

Jak widać z powyższego szkicu ogólnikowego, działalność Towarzystwa św. Józefa z Arymatei jest tego rodzaju, iż popierać ją całemi siłami jest poprostu obowiązkiem społeczeństwa, a to tem bardziej, że na ofiarę na ten cel, tak piękny i wzniosły, zdobyć się może

---

11)

Wielki książę Konstanty

Zarys biograficzny

przez

E. P. Karnowicza

Przekład z rosyjskiego.

(Ciąg dalszy).

W. Książę, zaprezentowawszy Warszawie niespodziewanie zaraz po ślubie swą małżonkę, postanowił przedstawić ją wojsku. Werygin opowiada, że w trzy dni po ślubie, nakazano na Saskim Placu musztrę pułków gwardyjskich piechoty. Wielki Książę przyjechał na plac w powozie, zaprzężonym w cztery konie w lejc, mając obok siebie żonę, ubraną w amazonkę. Oboje siedli na konie i obok siebie objechali szeregi wojska. Wielki Książę jak zawsze powitał żołnierzy, a księżna, zatrzymując się chwilami, rozmawiała z oficerami albo po francusku, albo po angielsku. Objechawszy szeregi wojska siadła do przygotowanego innego powozu, W. Książę zaś pozostał i zajął się musztrą ze zwykłą gorliwością.

Jeżeli Polacy na wiadomość o małżeństwie W. Księcia z Polką okazali wiele radości, to Grudzińscy, krewni księżnej, stokroć bardziej z tego się ucieszyli. Ojciec jej, dowiedziawszy się o niezwykłem małżeństwie swej córki, zapragnął osobiście złożyć jej swe życzenia i uprzednio porozumiał się z nią listownie w sprawie swego przyjazdu do Warszawy. W. Książę, dowiedziawszy się o tem, zaprosił go listownie do siebie i wyjechał naprzeciw niego z żoną na pierwszą stacyę na szosie Kaliskiej. Zaznajomiwszy się tutaj po raz pierwszy ze swym teściem, posadził go obok siebie w powozie i przywiózł do Warszawy. Tutaj hr. Grudziński zobaczył się ze swemi młodszemi córkami: Józefiną i Antoanetą; pierwsza z nich wyszła za hr. Wacława Gutakowskiego, byłego fligiel-adjutanta, a potem koniuszego najwyższego dworu; Antoaneta zaś zaślubiła Dezyderego Chłapowskiego, który według Dawydowa, był niezwykle rozumnym, a według Schmitta, „budził w otaczających go cześć jakąś trwożliwą“. Chłapowski przez jakiś czas był oficerem dyżurnym przy Napoleonie, potem służył w wojsku polskiem, ale W. Książę zmusił go do wystąpienia z szeregów i Chłapowski stale odtąd mieszkał na wsi w W. Ks. Poznańskiem.

VI.

Śmierć cesarza Aleksandra I. — Zrzeczenie się tronu przez W. Księcia Konstantego. — Dzień 14 (27) grudnia 1825 roku. — Koronacya cesarza Mikołaja I.

W tej epoce, gdy W. Książę mieszkał w Warszawie i używał tak zupełnego szczęścia w swem życiu rodzinnem, położenie jego nagle uległo stanowczej zmianie. Cesarz Aleksander I był w pełnym rozwoju sił i nikt nie oczekiwał katastrofy, która nastąpiła dnia 2-go grudnia 1825 roku, i która otworzyła W. Księciu Konstantemu drogę do cesarskiego tronu. Nietylko z mocy prawa pierworodztwa, ale z mocy używanego przezeń tytułu „cesarzewicza“, naród widział w nim następcę korony rosyjskiej, gdyż według „ustawy o cesarskiej familii“, tytuł ten należał wyłącznie do tej tylko osoby, która „w istocie wyznaczona jest na następcę tronu“, i pierwotnie, przed wstąpieniem swem na tron, tytułu tego używał W. Ks. Aleksander Pawłowicz. Gdy wstępowali na tron Paweł I i Aleksander I, nie składano wcale przysięgi z góry oznaczonemu następcy, ale temu, kto będzie „mianowany następcą“. Cesarz Aleksander I nie zostawił dzieci i nie ogłoszono wcale, kto będzie następcą, a zatem prawnym dziedzicem tronu był W. Ks. Konstanty. W. Książę Mikołaj Pawłowicz znajdował się po wyjeździe cesarza do południowej Rosyi, w Petersburgu i dnia 8 grudnia wieczorem otrzymał wiadomość o śmierci cesarza, zwołał więc zaraz radę państwa. Na zebraniu tem otwarto testament zmarłego cesarza, mocą którego to testamentu, oraz z uwagi na zrzeczenie się tronu przez W. Ks. Konstantego, na tron winien był wstąpić W. Ks. Mikołaj Pawłowicz, który jednak zaraz oświadczył, że zrzeczenie się W. Księcia nie jest zrzeczeniem się cesarza, że testament nie został we właściwym czasie ogłoszony przez manifest, że zatem wskutek tego, on, trzymając się ściśle zasadniczego prawa o następstwie tronu, pierwszy złoży przysięgę W. Księciu Konstantemu Pawłowiczowi, co też zaraz wykonał.

Nazajutrz wydano ukaz, ażeby wszędzie składano przysięgę nowemu cesarzowi. Wszystkie ukazy poczęto wydawać w imieniu cesarza i samowładcy wszechrosyjskiego Konstantego Pawłowicza, ukazały się z podpisem tego tytułu jego portrety, przy nabożeństwach wygłaszano jego imię, jako panującego monarchy, kaznodzieje w cerkwiach głosili o jego wstąpieniu na tron, a nawet poczęły się ukazywać na jego cześć wiersze. Dnia 19-go grudnia w Petersburgu wydrukowano skreśloną przez niejakiego Dobrowolskiego „Pieśń na przejazd przez Moskwę w dniu 13-m grudnia 1825 r., w chwili przysięgi narodowej, składanej cesarzowi Konstantemu Pawłowiczowi“. Poeta wspomniawszy o śmierci cesarza Aleksandra, „z którym Rosyanie ustalili pokój w Europie“, woła:

„Nie ma go, lejcie łzy rzekami, wasze szczęście wraz z nim zniknęło odrazu. Ale uspokójcie się — Konstanty jest z wami! Niebo wyznaczyło go nam na ojca. Przysięgamy, że będziemy mu wierni. On ma taką samą jak Aleksander duszę, z nim Rosyanie w bitwach są przykładni. Brat Aleksandra, cesarz i bohater!“

W innych znowu wierszach, skreślonych już po zrzeczeniu się przez W. Księcia Konstantego tronu, a zatem w chwili, gdy nie było powodów do nadzwyczajnego pochlebstwa, czytano:

„Co tam Piotr i Katarzyna! co znaczą ich czyny wobec czynów Konstantego? Tamci rozszerzyli granice swego państwa, tworzyli trony, a on zrzekł się go“.

Wiersz kończył się strofą, w której autor zwracając się do Konstantego, mówił:

„Ty miasto tronu wolisz pracę, serca ludzi zamiast berła, miłość narodu jest ci koroną, tytuł więc właściwy tobie: nasz półbóg“.

Przeciw takim superlatywom poetycznym, opinia wprost protestowała, bo w społeczeństwie rosyjskiem silne panowało uprzedzenie przeciw W. ks. Konstantemu i pod wpływem tego uprzedzenia Wojejkow pisał: „Cesarz Aleksander nie w skutek swego widzimisię odsunął starszego brata od tronu i mianował następcą młodszego, a czynem tym dał dowód troskliwości o dobro powierzonego mu przez Opatrzność narodu“; a hr. Ribaupierre w swoich „Pamiętnikach“ (*Ruskij Archiw* z 1877 r.) mówi: „Jakkolwiek do pewnego stopnia W. Ks. Konstanty był dla mnie bardzo łaskawy, a nawet niekiedy należałem do osób najbliższych, niemniej przeto ze smutkiem rozmyślałem o tem, że on kiedyś wstąpi na tron“.

Wielki Książę Mikołaj, złożywszy przysięgę cesarzowi Konstantemu, zrobił krok nietylko uczciwy i zupełnie prawny, ale także bardzo mądry. Nowy bowiem monarcha wszedłszy w swe prawa, mógł się ich zaraz zrzec, ogłosiwszy o tem publicznie zwykłym manifestem i wtedy zapobieżonoby wszelkiego rodzaju zaburzeniom. Stało się jednak inaczej.

„W Warszawie zaraz w pierwszych dniach grudnia 1825 r. (pisze baron, a następnie hr. M. A. Korff), otaczający W. Księcia Konstantego zauważyli, że jest on w niezwykłem usposobieniu i chodzi chmurny i zamyślony. Bardzo często nawet nie zjawiał się na obiad, a na pytanie brata (W. Ks. Michała), odpowiadał, że jest niezdrów. Upłynęło kilka dni i W. Ks. Michał spostrzegł z raportów codziennych komendanta, że przyjechało dwóch, czy trzech feldjegrów z Taganrogu, tuż jeden za drugim. „Co to znaczy?“ — spytał. — „Nic ważnego“, odrzekł W. Ks. Konstanty obojętnie. Cesarz zatwierdził nagrody, o które prosiłem dla różnych urzędników dworskich, podczas ostatniego jego tutaj pobytu“.

(Ciąg dalszy nastąpi).

każdy, gdyż wkładka roczna członka Towarzystwa wynosi zaledwie 2 K. 40 h. Niestety jednak, w ostatnich latach zainteresowanie się ogółu naszego tą instytucyą ogromnie osłabło: członków coraz mniej, datki dobrowolne płyną bardzo skąpo, subwencya gminna w kwocie 400 K. rocznie jest zbyt skromna, ażeby się na niej oprzeć można, a tymczasem wydatki są bardzo znaczne i nietylko nie zmniejszają się, ale owszem rosną w miarę wzmagania się nędzy wśród warstw najuboższych, dostarczających właśnie największy procent śmiertelności. A dodać trzeba, iż mimo wcale a wcale niewesołych stosunków finansowych Towarzystwo św. Józefa z Arymatei nie odmawia nigdy żadnemu potrzebującemu swojej pomocy i nigdy w spełnianiu dzieła miłosierdzia nie krępuje się względami na to, czy są na to fundusze, czy ich niema. Kto potrzebuje jego pomocy, nigdy od drzwi Towarzystwa bez niej nie odejdzie, choćby udzielenie takiej pomocy było nawet połączone ze stratą materyalną dla Towarzystwa, które właśnie dlatego jest nie z nazwy tylko chrześcijańskiem, ale i z tego, że spełnia wśród ubogich miłosierdzie nie z urzędu, nie formalistycznie, ale z serca, ale z prawdziwej miłości bliźniego, nakazanej przez Tego, który głosił: „Cokolwiek uczyniliście jednemu z tych braci Mojej najmniejszych, Mnieście uczynili“.

I czyż potrzeba jeszcze uzasadniać, na jak gorące, jak żywe poparcie zasługuje to Towarzystwo! Sądzimy, że byłoby to zbytecznem, gdyż dotychczasowa działalność jego — to najwymowniejszy chyba dowód wielkiej jego i użyteczności i doniosłości, zwłaszcza w społeczeństwie, tylu wśród siebie liczącem nędzarzy, co nasze. A tym nędzarzom przynajmniej jednego odmówić nie wolno — chrześcijańskiego pogrzebu.

Na czele Towarzystwa św. Józefa z Arymatei stoi obecnie jako jego protektor, X. arcybiskup Bilczewski, a przełożonym czyli tzw. prefektem z ramienia komitetu jest od lat wielu X. Jan Chęciński, proboszcz kościoła N. P. M. Śnieżnej, godny następca długoletniego swego poprzednika w tej godności i właściwego założyciela Towarzystwa, śp. X. Odelgiewicza, którego pamięć i zasługi dla Towarzystwa uczciło ono, wystawieniem mu pomnika w jednym z kościołów.

Przeworsk a Chropin.

Od Centralnego Związku gal. przemysłu fabrycznego otrzymujemy następujące wyjaśnienie:

W jednem z pism lwowskich pojawił się artykuł, komentujący pogłoskę, jakoby między Chropinem a Przeworskiem toczyły się rokowania o przystąpienie tego ostatniego do kartelu. — Dziennik ów wyciąga z tego wniosek, że gdyby ta pogłoska była prawdziwą, to obecna agitacya na rzecz cukru przeworskiego byłaby tylko „szopką“, a cała działalność towarzystwa przeworskiego i stojących przy niem kół „symonią narodową“.

„Centralny Związek galicyjskiego przemysłu fabrycznego“ zapewnia z całą stanowczością, że w pogłosce tej nie ma słowa prawdy.— Rokowania ani się wcale nie toczą, ani nie ma obecnie mowy o ich nawiązaniu. Przed trzema tygodniami były propozycye ze strony Chropina, które Przeworsk *à limine* odepchnął. — Związek zapewnia dalej z całą stanowczością, że pogłoski te rozsiewają agenci chropińskiego biura sprzedaży umyślnie na to, by paraliżować akcyę, wdrożoną dla obrony cukru krajowego. — Przeworsk istotnie chce przystąpić do kartelu — jednakże tylko do kartelu sprawiedliwego, w którymby otrzymał kontyngent przynajmniej taki, jaki mu dawała ustawa kontyngentowa. — Chce mieć prawo produkowania przynajmniej 135.000 centnarów metrycznych rafinady, a nie tylko 50.000, jak w dotychczasowym kartelu. — I zniewolenie obcych rafinerów do tego, by krajowemu przedsiębiorstwu przyznali ten udział w produkcyi, jest istotnie celem obecnej walki. — Tego Przeworsk nigdy się nie wypierał; w całej poważnej prasie zawsze otwarcie się mówiło o tem, jako o celu dążeń; Przeworsk podniósł to wyraźnie w memoryale, wystosowanym do Sejmu — Sejm wreszcie sam w rezolucyi z 19 z. m. wezwał pośrednio rząd, by ułatwił Przeworskowi przystąpienie do kartelu na takich sprawiedliwych warunkach. — Tym, którym się zdaje, że podnosząc ewentualność przystąpienia Przeworska do kartelu, zrobili odkrycie i to odkrycie dla agitacyi obecnej szkodliwe, wystarcza zwrócić uwagę na to, że walka o kontyngent ustawowy, którą w styczniu b. r. przeprowadziło zwycięsko Koło polskie, oparte o całą opinię publiczną, niczem się nie różniła co do celu swego i znaczenia od walki obecnej, w której również chodzi o kontyngent (prywatny), t. j. o prawo do produkowania, o prawo do pracy.

Przeworsk chce obecnie ulokować jak najwięcej swego produktu w kraju na to, by w warunkach normalnych, po ukończeniu walki, po przystąpieniu do kartelu na sprawiedliwych warunkach, jak największą ilość nadal produkował i również sprzedawał w kraju. Ten, kto dziś agitacyą na rzecz zbytu cukru przeworskiego pomaga Przeworskowi do uzyskania wyższego kontyngentu w kartelu, wyrabia tem samem dla konsumentów krajowych zapewnienie, że nietylko w czasach nienormalnych, w czasach walki, lecz także w czasach zwyczajnych będą spożywali cukru krajowego o wiele więcej, niż dotąd. Przez to wcale nie wyrabia akcyonaryuszom przeworskim wyższej dywidendy, ale raczej chroni ich przed stratą kapitału i to jest rzecz krajowa, bo siedm milionów krajowych pieniędzy to dla żadnego, a tembardziej dla naszego kraju, nie fraszka. Przez to także umożliwi setkom rolników większych i włościanom uprawę buraków, umożliwi poprawę gospodarki, lepszy byt zapewni, bo da wyższe zarobki setkom rodzin robotniczych. Robocizna na morgu pszenicy wynosi 16 kor., na morgu buraków 80 kor.

Walka wiecznie trwać nie może, bo skutki jej są zabójcze. Prowadzi się ją chyba tylko na to, by zwyciężyć. Zwycięztwem zaś może być chyba tylko zapewnienie Przeworskowi spokojnej produkcyi jak największej ilości cukru, zatem ogólne zwiększenie produkcyi krajowej, pracy krajowej, przyczynienie się do podniesienia ogólnego dobrobytu, sprawianie, by pieniądz na cukier z kraju nie wychodził, lecz w nim zostawał.

Jeśliby zaś ktoś, jako konsument, cieszył się z obecnych niskich cen cukru, spowodowanych walką konkurencyjną, to wystarczy chyba zwrócić jego uwagę na to, iż z ogólnego krajowego punktu widzenia nie ma powodu do radości, gdy produkcya krajowa musi sprzedawać swój wytwór poniżej kosztów produkcyi, gdy na cenach tych tracą i fabryka i plantatorzy buraków i robotnicy rolni i fabryczni. Ceny nie powinny być za wysokie, zdziercze, ale też nie powinny być niesprawiedliwie niskie i winny umożliwiać skromne oprocentowanie włożonego kapitału. Gdyby Przeworsk przystąpił do kartelu na warunkach sprawiedliwych (to jest z kontyngentem ustawowym) to dopiero wtedy dałby zaledwie cztery od sta akcyjnego kapitału. I to mają być owe „miliony napędzane przez łatwowierne społeczeństwo magnatom do kieszeni“!

Wracając do cen, trzeba jeszcze dodać, że jeśli Przeworsk zwycięży i przystąpi do kartelu, to ceny podskoczą tylko o tyle, że produkcya się opłaci. Przy cle zaledwie sześciofrankowem o wyzysku nie może być mowy; cena wystarczy fabryce zaledwie na skromną, uczciwą egzystencyę. A gdyby Przeworsk w walce upadł, to kartel wówczas bez Przeworska ceny podniesie. Cóż więc zyska wtedy ktokolwiek w kraju, cóż zyska konsument?

Oto: zgoła nic! Wszyscy w kraju stracą.

Rada miasta Lwowa.

Lwów, 3 października.

Przed przystąpieniem do porządku dziennego udzieliła Rada miejska na wstępie posiedzenia wczorajszego radnemu dr. Gerstmanowi czterotygodniowego urlopu, oraz przyjęła do wiadomości zaproszenie akademickiego Koła Towarzystwa „Szkoły ludowej“ na otwarcie szkoły analfabetów, poczem sekretarz p. Zawistowski odczytał na polecenie prezydenta pismo od złoczowskiej Rady miejskiej z podziękowaniem dla reprezentacyi naszego miasta i prezydyum za wysłanie do Złoczowa z pomocą na pierwszą zaraz wiadomość o wybuchu tam pożaru trenu straży ogniowej lwowskiej. Wraz z pismem powyższem nadesłała złoczowska Rada miejska na ręce prezydenta pisemne pochwały dla sierżanta trenu Konstantego Litwina, oraz strażaków, którzy tren ten stanowili, z wyrazami uznania za ich „niezmordowaną i znakomitą czynność“ podczas pożaru w Złoczowie.

Przystąpiono z kolei do porządku dziennego i po załatwieniu w formie drugich uchwał, a więc z wykluczeniem dyskusyi, czterech drobnych spraw, dotyczących kupna, sprzedaży lub zamiany gruntów, uchwalono następnie na wniosek dr. Lisiewicza oddać kucie koni magistrackich do września r. 1904 w przedsiębiorstwo p. Henrykowi Chauerowi, poczem miała przyjść z porządku dziennego pod obrady sprawa wykupna tramwaju konnego przez gminę. Wobec tego jednak, że zarówno odnośna sekcya, jak i referent tej sprawy dr. Loewenstein, wystąpili z wnioskiem, aby tę sprawę traktować na specyalnem posiedzeniu, a wniosek ten poparł gorąco dr. Maryański, prezydent za zgodą Rady punkt ten z porządku dziennego usunął i oświadczył, że zwoła dla sprawy wykupna tramwaju konnego osobne posiedzenie w przyszłym tygodniu.

Przyszła następnie na stół sprawa „froeblówek“, referowana przez prof. Majerskiego. W myśl wniosków referenta uchwalono bez żadnej dyskusyi utworzyć nową froeblówkę przy szkole ludowej im. króla Jana Sobieskiego, oraz przenieść istniejącą obecnie przy szkole im. Zimorowicza froeblówkę z tej szkoły do szkoły im. św. Antoniego dla dziewcząt.

Następną sprawą, omawianą na posiedzeniu wczorajszem, było uchwalenie kredytu dodatkowego na budowę domu przedpogrzebowego w zakładzie dla nieuleczalnych im. Bilińskich. Sprawę tę referował dr. Weigel i na wniosek jego uchwalono wyasygnować na cel powyższy z funduszów gminy jako kredyt dodatkowy kwotę 10.283 kor. 73 hal. Przy tej sposobności zainterpelował p. Riedl referenta o to, co słychać ze sprawą aktu fundacyjnego tego zakładu, pomimo bowiem, iż zakład im. Bilińskich istnieje już blisko lat dziesięć, akt jego fundacyjny nie został jeszcze do tej pory wprowadzony w życie. W odpowiedzi na tę interpelacyę oświadczył dr. Lisiewicz, jako przewodniczący komisyi wybranej z łona Rady miejskiej do czuwania nad zakładem im. Bilińskich, że sprawa wprowadzenia w życie aktu fundacyjnego tego zakładu jest już prawie na ukończeniu, bo chodzi jeszcze tylko o zatwierdzenie aktu fundacyjnego przez namiestnictwo, co w ciągu już kilku tygodni nastąpi.

Przedmiotem dość długiej dyskusyi była sprawa regulacyi ulicy „Na Bajkach“. Referentem tej sprawy był dr. Reiss. Przedstawił on przebieg tej sprawy i wspomniał o trudnościach i przeszkodach, na jakie załatwienie jej ciągle natrafia. Najprzód więc OO. Dominikanie nie chcieli zgodzić się na przeprowadzenie kanału przez ich grunta, obecnie zaś znowu właściciele gruntów, sąsiadujących z gruntami OO. Dominikanów, pp. Cybulski i Ramułt, stawiają tak wygórowane żądania za odstąpienie gminie paru prawie bezwartościowych kawałków gruntów, że warunki tych panów są poprostu nie do przyjęcia.

W dyskusyi nad tą sprawą zabierało głos kilku mówców; wszyscy oni przemawiali za tem, aby się wobec takich trudności i przeszkód zbytnio nie śpieszyć z załatwieniem tej sprawy. Uchwalono też wniosek wiceprezydenta p. Ciuchcińskiego, poparty przez dra Maryańskiego, aby sprawę regulacyi ulicy „Na Bajkach“ odesłać napowrót do traktowania regulaminowego.

Miała być następnie omawiana sprawa organizacyi dobroczynności miasta Lwowa, na wniosek jednak p. Lewickiego uchwalono odłożyć ją do przyszłego posiedzenia Rady miejskiej.

Zabrał z kolei głos p. Markiewicz jako referent sprawy opału dla ubogiej ludności. Sprawa ta, pomimo, że należy do bardzo pilnych, wlecze się już od lat wielu, a do załatwienia jej dotąd nie przyszło. Czas więc, aby nareszcie ostatecznie coś postanowiono; dlatego też postawił referent szereg wniosków. Trzeba mianowicie — zdaniem jego — sprowadzić kilkadziesiąt wagonów drzewa i opał ten sprzedawać ubogiej ludności w wiązkach po 20 klgr. na kwitki po 30 groszy. Tak samo trzeba zrobić ze sprzedażą koksu, który ludność uboga nabywałaby w workach 20-kilogramowych po 40 groszy za worek. Kwitki wydawałyby osobne biura w komisaryatach dzielnicowych.

Nad wnioskami referenta wywiązała się dyskusya, w której zabierali głos liczni radni. P. Aszkenaze radził, aby na razie ograniczyć się do sprzedaży jedynie koksu, p. Pawlewski zaś był temu stanowczo przeciwny i radził sprzedawać jedynie drzewo. Do uchwały jednak nie przyszło. Zapadnie ona na posiedzeniu w przyszłym tygodniu.

Sejm.

26-e Posiedzenie 1 sesyi VIII peryodu z dnia 3 października.

Posiedzenie dzisiejsze otworzył Marszałek o godzinie 3/4 11. Oprócz kilku krótszych urlopów, udzielonych przez marszałka, uchwaliła Izba udzielić X. Krementowskiemu urlopu do końca bieżącej sesyi. — Odczytano następnie spis petycyj, oraz wniesione interpelacye.

Interpelacye wnieśli: X. Bohaczewski w sprawie budowy nowej szkoły w Jabłonce pow. bohorodczańskiego i w sprawie budowy mostu na rzecze Łomnicy na drodze z Perehińska do Podlutego i Kałusza; p. Oleśnicki w sprawie interpretacyi reskryptu namiestnictwa co do zakazu handlu domokrążnego nierogacizną i w sprawie nadużyć przy wyborach Rady pow. w Drohobyczu; p. Potoczek w sprawie nienależytego funkcyonowania poczt; p. Huza w sprawie niezałatwienia rekursu w przedmiocie konkurencyi na budowę kościoła w Ciężkowicach.

Wniosek nagły p. Korola o udzielenie pomocy pogorzelcom wsi Żółtańce odesłano do komisyi budżetowej.

Przed przystąpieniem do porządku dziennego komisarz rządowy hr. Łoś odpowiedział na interpelacyę JE. X. metropolity Andrzeja Szeptyckiego i tow. wniesioną dnia 18-go września w sprawie liczby sił nauczycielskich, ukwalifikowanych do udzielenia nauki w języku ruskim, a zajętych w szkołach średnich z językiem wykładowym polskim lub niemieckim. Komisarz rządowy oznajmia, że na podstawie relacyi urzędowych jest we wszystkich szkołach średnich z językiem wykładowym polskim i niemieckim, zatrudnionych 32 nauczycieli, którzy mogą udzielać nauki po rusku, z tych 27 w gimnazyach, a 5 w szkołach realnych. Znaczna część tych nauczycieli zatrudniona jest w tych szkołach udzielaniem nauki języka ruskiego, jako przedmiotu nadobowiązkowego.

Z porządku dziennego odesłano do komisyi gospodarstwa krajowego sprawozdanie Wydziału krajowego o obwałowaniu lewego brzegu Wisły od stacyi kolejowej w Grzegórzkach do ujścia Białuchy, tudzież wniosek p. Cieńskiego w sprawie rozszerzenia Zakładu sadowniczego w Zaleszczykach.

Wniosek p. Oleśnickiego o zmianę systemu dwutypowych szkół ludowych w ten sposób, aby ukończeni uczniowie trzeciej klasy szkół wiejskich mogli bez przeszkód i bez uzupełniającego przygotowania być przyjętymi do czwartej klasy szkół ludowych wyższoklasowych, odesłano do komisyi szkolnej.

Gminie Skomielna biała pow. myślenickiego zezwolono na pobór dodatku gminnego do podatków bezpośrednich w wysokości 186%.

Następnie dokonano wyboru trzech członków rady nadzorczej Banku krajowego. Wybrani zostali pp. August Gorayski, Kazimierz Laskowski i dr. Gustaw Romer.

Do komisyi reformy wyborczej wybrano pp. Abrahamowicza, Bobrzyńskiego, Górskiego, Jabłońskiego, Apolinarego Jaworskiego, Moysę, Oleśnickiego, Rutowskiego, Skałkowskiego, Stadnickiego, Stapińskiego, Stojałowskiego, Trzecieskiego, Viviena i Wodzickiego.

Z kolei przystąpiła Izba do rozprawy nad odpowiedzią komisarza rządowego na interpelacyę p. Krempy w sprawie wymiaru należytości od kontraktów kupna i sprzedaży w kilku miejscowościach powiatu mieleckiego.

P. Buynowski oswiadczył na wstępie, że sprawa ta jest małą cząstką wielkiej zmory fiskalizmu, która Galicyę przygniata. Jako drastyczny przykład tego przytacza mówca fakt, że co roku w lipcu wydaje władza skarbowa do podwładnych sobie urzędów okólnik, że żniwa w tym roku są piękne, należy więc ściągać skrzętnie zaległości podatkowe; w pewnym roku, chociaż ówczesny minister skarbu Biliński oświadczył był w parlamencie, że z powodu nieurodzaju w Galicyi wyda polecenie wstrzymania egzekucyi podatkowych, okólnik ten osławiony również wydano.

Przechodząc do właściwego przedmiotu dyskusyi, mówca opowiedział historyę tych przepisów ustawy, które przyznają ulgi w wymiarze należytości przy przenoszeniu własności gruntów włościańskich, a następnie zauważył, że przepisy wykonawcze niestety i w tym wypadku wypaczają myśl ustawodawcy. I tak w wypadkach, o których mowa, z powodów niedostatecznych władze skarbowe odmówiły chłopom owych ulg w należytościach.

Komisarz rządowy hr. Łoś zabrał głos, celem wyjaśnienia zasad prawnych, jakich władze skarbowe trzymają się przy przyznawaniu ulg na podstawie rozporządzenia z roku 1899 i ustawy z r. 1901. Otóż przy przenoszeniu własności gruntów włościańskich wymaganem jest, jeżeli mają być przyznane owe ulgi, aby pozbywający grunt, a w pewnych wypadkach także nowonabywca lub ich rodziny bodaj w pewnej części własnoręcznie gospodarstwo uprawiali. W tych wypadkach, o których była mowa w interpelacyi p. Krempy, tego warunku nie było. Wprawdzie sam fakt, że w jednym z tych wypadków właściciel gruntu mieszkał w innej wsi, jeszczeby nie był przeszkodą, ale wieś ta była oddalona o 4 do 5 mil od owego gruntu, tak, iż o własnoręcznem uprawianiu mowy być nie mogło. Gdyby się okazało co innego, oczywiście władze skarbowe bez przeszkody ulgi owe by przyznały. Wreszcie mówca zaznacza, że władze skarbowe ulgi te przyznają z urzędu, czego dowodem formularze drukowane, w których jest pytanie, czy zachodzą warunki, uprawniające do ulg w wymiarze należytości przenośnej.

P. Oleśnicki rzekł, że nikt nie może dziwić się temu, iż skoro tylko dyskusya zaczepi o kwestyę fiskalną zaraz przybiera wielkie rozmiary. Idzie tu bowiem nie o sporadyczne wypadki jakichś dokuczliwości organów skarbowych, ale o system, który całej ludności niesłychanie daje się we znaki. Fiskus austryacki nie od dziś używa jak najgorszej reputacyi, ale też nie zasługuje na inną. Nawet takie bowiem ustawy i rozporządzenia, które wydawane są jedynie w celu przyniesienia ulgi ludności, bywają już to przez rozporządzenie wykonawcze, już to przez praktyki władz skarbowych z gruntu wypaczane. To też śmiało można powiedzieć, że jeżeli fiskus austryacki daje coś komu jedną ręką, to drugą znacznie więcej mu zabiera. Tak też ma się rzecz ze sprawą, która dała powód do tej dyskusyi. Nibyto w celu ułatwienia przenoszenia gruntów włościańskich wydano za rządów hr. Thuna na podstawie §. 14. rozporządzenie, które jednak fiskusowi nierównie większe zyski przynosi niż ludności. Te ulgi bowiem, jakie przyznano włościanom, są tak drobiazgowe, że nawet nie warto o nie się ubiegać, zresztą urzędy skarbowe nieraz przyznawać ich nie chcą, natomiast na większą własność i na miasta nałożono takie ciężary, że naprzykład we Lwowie wywołało to krach budowlany. A może najoryginalniejszem jest to zjawisko, że chociaż ustawy i rozporządzenia są już same przez się dokuczliwe, to organy wykonawcze skarbowe idą w dokuczliwości jeszcze znacznie dalej.

Z kolei przystąpiono do sprawozdania komisyi szkolnej w sprawie gimnazyum ruskiego w Stanisławowie.

Sprawozdanie to opiewa jak następuje:

Wysoki Sejmie! Komisya szkolna przeprowadziła wyczerpującą dyskusyę, przesłuchała reprezentanta Rady szkolnej krajowej i członka Wydziału krajowego. Odczytała reskrypt ministeryalny, w którym podniesiono, że dla braku odpowiednich sił nauczycielskich teraz jeszcze założenie gimnazyum w Stanisławowie z językiem wykładowym ruskim nastąpić nie może. Stwierdziła na podstawie dat przedstawionych w sprawozdaniu Rady szkolnej krajowej, że gimnazyum w Stanisławowie co do frenkwencyi uczniów jest dopiero ósme z rzędu, — zaś uczniów narodowości ruskiej było w tem gimnazyum z końcem roku szkolnego 1900/1 tylko 161, — że najbliższe gimnazya z językiem wykładowym ruskim w Tarnopolu i Kołomyi nie są jeszcze przepełnione, gdy natomiast gimnazya z językiem wykładowym polskim w Tarnowie i Rzeszowie przeszło po 900, w Przemyślu przeszło 700 liczą uczni. Dlatego komisya szkolna jest zdania, że utworzenie gimnazyum w Stanisławowie z językiem wykładowym ruskim powinno nastąpić dopiero po stwierdzeniu, że istnieje dostateczna liczba odpowiednich sił nauczycielskich, posiadających formalną kwalifikacyę do wykładania w języku wykładowym ruskim. Dalej wyraża komisya przekonanie, że nauczanie obowiązkowe języka polskiego w gimnazyach z językiem wykładowym ruskim i języka ruskiego w gimnazyach z językiem wykładowym polskim jest koniecznem dla młodzieży w kraju o mieszanej ludności. Wreszcie komisya zaznacza, że uznaje prawa narodowości ruskiej do kształcenia młodzieży w ojczystym języku — i dlatego wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Wzywa się Wydział krajowy, aby przedłożenie o założenie gimnazyum z językiem wykładowym ruskim w Stanisławowie ponowił wówczas, gdy wykazaną zostanie dostateczna ilość ruskich ukwalifikowanych sił nauczycielskich, gdy dalej przez założenie nowych gimnazyów usuniętem zostanie przepełnienie gimnazyów polskich w Tarnowie, Rzeszowie i Przemyślu, — wreszcie wzywa się rząd do zaprowadzenia w istniejących gimnazyach obowiązkowej nauki języka polskiego i ruskiego.

Pierwszy zabrał głos Wojciech hr. Dzieduszycki. Rzekł on, że od chwili, gdy komisya szkolna wygotowała swe sprawozdanie w tej sprawie, minęło już 1½ roku, i że z pomiędzy wymienionych w tem sprawozdaniu potrzebnych 3 gimnazyów jedno już założone, zatem stosunki odnośne się zmieniły. Przytem posłowie nie mieli obecnie jeszcze dość czasu rozważyć należycie tej sprawy. Wyłoniły się też poważne wątpliwości, czy istniejące gimnazya ruskie przynoszą należyty pożytek na polu wychowania młodzieży ruskiej i czy nie należałoby dla dobra oświaty zaprowadzić odpowiednich zmian pedagogicznych. Powstała też myśl w licznem gronie posłów, ażeby zamiast proponowanego gimnazyum ruskiego w Stanisławowie założono gimnazyum utrakwistyczne. Z tych wszystkich powodów, zastrzegając się przeciwko temu, jakoby mówca chciał, aby sprawę odwleczono, stawia on wniosek o odesłanie sprawy ponownie do komisyi szkolnej z poleceniem, by sprawozdanie swe wniosła jeszcze w bieżącej sesyi Sejmu.

P. Barwiński imieniem Rusinów zgadza się na to, z tym jednak dodatkiem, żeby komisyi szkolnej postawić termin 8-dniowy do ponownego sprawozdania.

Hr. Stadnicki imieniem swoich przyjaciół politycznych oświadcza, że będą głosowali za wnioskiem p. Dzieduszyckiego, nie chcąc przytem przesądzać wcale *meritum* sprawy. Sprzeciwia się jednak mówca ustanowieniu komisyi szkolnej terminu ściśle określonego.

P. Rutowski imieniem stronnictwa demokratycznego oświadczył się również za odesłaniem tej sprawy do komisyi, gdyż jest wiele okoliczności rzeczowych, nad którémi trzeba się zastanowić. Zarazem przyłącza się mówca do oświadczenia p. Stadnickiego, aby nie krępować komisyi szkolnej wyznaczeniem jej ośmiodniowego terminu do przedłożenia sprawozdania, jak tego żądał p. Barwiński.

P. X. Stojałowski również oświadcza się za odesłaniem sprawy do komisyi, przyczem porusza myśl, aby komisya zastanowiła się nad tem, czy nie byłoby odpowiedniej, zamiast wprowadzania obowiązkowej nauki języka polskiego i ruskiego, przemienić wszystkie szkoły średnie w kraju na utrakwistyczne.

W głosowaniu przyjęła Izba wniosek Wojciecha hr. Dzieduszyckiego jednogłośnie, a odrzuciła poprawkę p. Barwińskiego.

O ogromnem zainteresowaniu, jakie ta sprawa budziła, świadczył wymownie fakt, że i w sali był dawno niebywały komplet i galerye były przepełnione. Po jej załatwieniu jednak bardzo wielu posłów zaczęło wychodzić z sali, co skłoniło marszałka do powstrzymania tej tłumnej ucieczki słowy: „Zwracam uwagę panów, że posiedzenie trwa dalej.“

Uwaga ta marszałka wywołała homeryczną wesołość w sali, ale odniosła tylko chwilowy skutek, gdyż w ciągu kilku minut mimo to wyludniła się sala i galerye, a obrady nad dalszemi sprawami, będącemi na porządku dziennym toczyły się przy pustych ławkach.

Co prawda, były to jednak sprawy drobiazgowe, nie mogące wzbudzić wielkiego zainteresowania, jak: sprawa podwyższenia emerytury jakiemuś nauczycielowi, policzenie kilku lat służby drugiemu i t. p. Przeważnie załatwiono te sprawy w ten sposób, że odesłano je do Rady szkolnej krajowej do zbadania.

O godz. 2 zamknął Marszałek posiedzenie i naznaczył następne na poniedziałek, godzinę 10 rano.

Odczytano jeszcze następujące interpelacye: p. Oleśnickiego w sprawie nadużyć żandarmeryi, w sprawie reorganizacyi szkoły ludowej w Chyrowic i w sprawie trudności, robionych przy wydawaniu książeczek służbowych robotnikom, idącym na zarobek do Niemiec.

P. Huza zgłosił wniosek o zniżenie opłat stemplowych — a p. Krzysztofowicz w sprawie powiększenia krajowej stacyi chemiczno-rolniczej.

* * *

Większość sejmowa przygotowała interpelacyę do Wydziału krajowego w sprawie włości rentowych. Interpelacyę tę wniesie p. Sękowski, a ma on już na niej 93 podpisów.

KRONIKA.

Lwów 3 października.

Biuro sprzedaży cukru przeworskiego donosi nam, że pierwszy transport tego cukru nadejdzie w poniedziałek i będzie natychmiast rozdzielony pomiędzy sklepy, które oświadczyły, że chcą ten cukier sprzedawać.

† Dr. Władysław Bogdański. Zmarły przedwczoraj we Lwowie ś. p. dr. Władysław Bogdański liczył lat 64. Urodzony we Lwowie, tutaj uczęszczał do szkół niższych i do gimnazyum, studya zaś uniwersyteckie odbywał w Krakowie na wydziale lekarskim wszechnicy tamtejszej. Jako akademik brał czynny udział w powstaniu styczniowem, a po jego upadku i uzyskaniu dyplomu doktorskiego pracował przez lat kilka w charakterze sekundaryusza w szpitalu powszechnym we Lwowie. Praktykował następnie jako lekarz na prowincyi, niebawem jednak zawód swój porzucił i oddał się wyłącznie muzyce, która od lat najmłodszych była niemal jego namiętnością. Do nowego swego zawodu przystąpił wybornie już przygotowany, bo wykształcony pod tak znakomitym nauczycielem, jakim był ś. p. Mikuli. Uczył się muzyki także i w Pradze i dopiero po takiem przygotowaniu przystąpił do samoistnej działalności na polu muzyki, zwłaszcza zaś na polu nauki śpiewu solowego. Z tego ostatniego zakresu napisał bardzo cenną rozprawę p. t. „De regestris vocis“ (O rejestrach głosowych). Jako nauczyciel śpiewu pracował ś. p. Bogdański przez lat szereg w Towarzystwie muzycznem we Lwowie, następnie w „Lutni“, której był jednym z założycieli, a wreszcie otworzył własną szkołę śpiewu i zorganizował przy kościele OO. Dominikanów istniejący dotąd chór mięszany. Pracował on także na polu kompozytorskiem i napisał parę utworów choralnych.

Drugi szpitalik dla dzieci we Lwowie. Przed kilku dniami donieśliśmy, że Towarzystwo szpitalika im. Hagary zamierza wybudować szpitalik dla dzieci izraelickich. Dowiadujemy się jednak, że wiadomość ta wymaga sprostowania, bo ani w statucie, ani w intencyi założycieli i zarządu nie było kultywowanie dobroczynności wyznaniowej. Plan ufundowania drugiego szpitalika powstał po części z powodu ciężkich stosunków finansowych szpitalika św. Zofii, służącego również dla dziatwy bez różnicy wyznania. Odezwy kierowników szpitalika św. Zofii pozostawały bez skutku, o czem czytelnicy nasi dowiedzieli się niedawno z osobnego artykułu w cyklu naszej rewii towarzystw dobroczynnych. Może nowe stowarzyszenie szpitalne pobudzi do życia nową energię, nowe chęci, bodaj nawet nowe ambicye, które zdołają ufundować nową instytucyę, działającą równolegle ze szpitalikiem św. Zofii. Nowe Towarzystwo zamierza wstrzymać się z otwarciem swego szpitalika aż do zebrania żelaznego funduszu, któryby zapewniał po wszystkie czasy dochody dostateczne na prowadzenie szpitalika bez udawania się do władz o subwencyę. Nowe towarzystwo uzyskało już od Ministerstwa skarbu koncesyę na loteryę o 300 tys. losów po 1 kor. Sekcya finansowa Rady miejskiej postanowiła na wniosek referenta p. Bolesława Lewickiego zaproponować pełnej Radzie, aby miasto dało darmo grunt pod budowę szpitaliku, który według projektu ma stanąć przy drodze bitej, za zakładem Brata Alberta.

Nadzwyczajne walne zgromadzenie Towarzystwa muzycznego odbędzie się we środę wieczorem w sali Towarzystwa. Na porządku dziennym wniosek Wydziału o zmianę statutu.

Wiece przemysłowe odbędą się jutro (w niedzielę) w Przemyślu i Horodence, w poniedziałek w Tarnopolu i Zaleszczykach, we środę w Tarnowie, a we czwartek w Sieniawie. Dziś taki wiec odbędzie się wieczorem w Łańcucie.

Z cyrku. W niedzielę wielkie galowe przedstawienie i benefis słynnego ze swojej wolnej tresury koni dyrektora Rudolfa Truzziego. Spodziewać się można, że publiczność chętnie pośpieszy, by podziwiać tę nadzwyczajną tresurę.

Pożary. W Wojsławicach koło Sokala spłonął doszczętnie dwór będący własnością p. Julii Radziejowskiej. Podejrzanego o podpalenie parobka odstawiła żandarmerya do sądu pow. w Sokalu.

W Korolówce koło Zaleszczyk zniszczył pożar 9 zagród włościańskich. Szkoda wynosi około 5.000 koron.

Ślub. W Zielonkach pod Krakowem odbędzie się dnia 4 b. m. ślub panny Danieli Kotkowskiej, córki Napoleona i Tekli z Molinarych Kotkowskich, z p. Ludwikiem Van Normanem, znanym publicystą amerykańskim i wielkim przyjacielem Polaków, który podczas dłuższego pobytu w Galicyi i w Królestwie nawiązał blizkie stosunki z przedstawicielami naszej literatury i inteligencyi.

Dnia 29 z. m. odbył się w Rabce ślub panny Kamieńskiej z Poznania z drem Henrykiem Hoyerem, profesorem wszechnicy Jagiellońskiej.

Dnia 10 b. m. odbędzie się w kościele katedralnym we Lwowie ślub panny Jadwigi Franzówny, córki p. Karola, radcy namiestnictwa, i Felicyi ze Świtalskich Franzów, z dr. Mieczysławem Switalskim, lekarzem lwowskim.

Niedoszłe samobójstwo Wczoraj około godz. 9tej wieczorem wskoczyła do stawu Pełczyńskiego w zamiarze samobójczym jakaś młoda dziewczyna, jak się później okazało, córka pewnego sklepikarza przy ul. Mochnackiego. Lecz przechodzili właśnie wtedy obok stawu czterej technicy; oni to wskoczyli do wody i wydobyli z niej młodą desperatkę. Powodem rozpaczliwego kroku młodej dziewczyny było podobno złe obchodzenie się z nią jej matki.

Burmistrzem m. Żółkwi wybrany został jednomyślnie dotychczasowy komisarz rządowy p. Franciszek Sheybel, a jego zastępcą dr. Włodzimierz Maciulski.

Konkursa rozpisują: Dyrekcya poczt i telegrafów we Lwowie na posady ekspedyentów przy urzędach pocztowych w Ostapni i w Podszumlańcach. Podania do 15 b. m. — Izba notaryalna w Przemyślu na posadę notaryusza w Radymnie. Podania do 20 b. m.

Nie ma zgody na Szląsku Górnym! Kompromis i sojusz stronnictwa polsko-katolickiego, które tworzy Towarzystwo ludowe, ze stronnictwem radykalnem, mającem swoje Towarzystwo Wyborcze, — widocznie nie przyszedł do skutku, choć o tem, jako o fakcie, doniosły: *Kuryer Poznański*, *Górnoślązak*, *Germania* i *Breslauer Ztg.* — Organ stronnictwa polsko-katolickiego ogłasza: „Partya *Katolika* nie układa się z partyą Korfantego i ni-

gdy się nie układała, oczywiście więc też z nią się nie połączyła. Zdaje nam się, że jest „ktoś", który ma w tem wyrachowanie, ażeby tego rodzaju wiadomości w świat puszczać. *Kuryer Warszawski* pisze, że „redaktor *Katolika* przechodzi do obozu Korfantego". Nie wiemy, kto tę depeszę w świat posłał; jest ona zbyt niedorzeczną, aby jej jakikolwiek rozumny człowiek mógł uwierzyć. Jest to po prostu głupstwo telegrafowane".

Stan zamku na Wawelu. Konserwator zabytków krakowskich dr. Tomkowicz pisze w *Czasie*: „Niedawno stwierdziłem ślady zniszczenia, jakie tegoroczne słotne lato zostawiło na powałach i sufitach drugiego piętra w zachodniem skrzydle zamku. Są one tem smutniejsze, że straty mogą być więcej niż materyalne, jest bowiem możliwe, że pod zniszczonemi kryją się stare kielowane lub rzeźbione belki, które są teraz narażone na zgubne działanie wilgoci i gnicia. Właśnie kilka dni temu wystosowałem odpowiednie przedstawienie do Wydziału krajowego i do centralnej komisyi konserwatorskiej w Wiedniu. Nie wątpię, iż interwencya tych dwóch korporacyj skłoni władze wojskowe do rychłego i skutecznego zaradzenia temu stanowi rzeczy, obchodzącemu cały nasz kraj. A mam nadzieję, że komenda korpusu krakowskiego zechce uczynić wszystko, co jest w jej mocy, aby zamek królewski oddany został przez wojsko w takim stanie konserwacyi, w jakim znajdował się w chwili rozpoczęcia układów i oznaczenia ceny kupna.

W drugim procesie o zaburzenia w Hucie Laury skazano na więzienie ośmiu robotników, których prokuratorya uważała za przywódców buntu. Wedle aktu oskarżenia, właściwie tylko Juliusz Goyns i August Grajczek byli przywódzcami tego buntu; pierwszego z nich skazano na 6 lat więzienia, drugiego na 5 lat, a nadto obu na utratę praw wyborczych i na oddanie pod dozór policyjny. Innych sześciu oskarżał prokurator tylko o wywołanie zaburzeń, o gwałt i niszczenie cudzych rzeczy. Skazano: Jana Mrozika i Pawła Weisa na 4 lata więzienia, Mikołaja Burczyka, Jana Kota i Wiktora Karmusa każdego na trzy i pół roku więzienia, wreszcie Emanuela Fabiana na 2 lata więzienia. Surowszego wyroku nie wydałby Drakon!

Katastrofa w bóżnicy. W Strzeliskach nowych, w powiecie bobreckim, zdarzyła się w „sądny dzień" w bóżnicy tamtejszej katastrofa, wywołana alarmem pożarnym. W chwili mianowicie, gdy wszyscy żydzi z całego miasteczka, z wyjątkiem niedorostków znajdowali się w bóżnicy, zapaliły się w przyległym domu od świecy obrus na stole. Skutkiem alarmu powstał między kobietami modlącemi się w bóżnicy na pierwszem piętrze straszny tłok, w którym trzy kobiety: 26 letnia Basia Baran, 28 letnia Regina Seidel i 54 letnia Nancia Berliner poniosły śmierć na miejscu, trzy zaś odniosły śmiertelne obrażenia. Wiele osób jest lekko rannych. Groźnym rozmiarom katastrofy zapobieżono w ten sposób, że wywalono ścianę, przedzielającą oddział męski od żeńskiego, i przystawiono do okien pierwszego piętra bóżnicy drabiny, przez co umożliwiono znajdującym się w bóżnicy wydostanie się na dwór.

Samobójstwo zakonnicy. Zakonnica, która przed paru dniami — jak o tem już w swoim czasie donieśliśmy — odebrała sobie w Niemirowie życie wystrzałem z rewolweru, nazywała się Kazimiera Kostkiewiczówna i pochodziła ze Lwowa, gdzie ma rodzinę.

Straszny „sądny dzień". Pod takim tytułem donosi *Czernowitzer Tagblatt* z Mohylewa nad Dniestrem, w gub. podolskiej, że w „sądny dzień" wybuchły tam rozruchy antyżydowskie, podczas których chłopi mohylewscy i z okolicy zabili podobno około 400 żydów. Chłopów miało poledz w bójce, która trwała do późnej nocy, około stu. „Sądny dzień" był w czwartek. Otóż, gdyby rzeczywiście była w Mohylewie taka krwawa rozprawa z żydami, to do dziś żydzi o niej wiadomość rozniosłyby telegramy po całej Europie. Wiadomość tę zatem uważać należy za nieprawdziwą.

Odznaczenie żołnierza za uratowanie życia. Z Jarosławia donoszą: W ubiegłą środę przed południem, na błoniach pod Pawłosiowem, w obecności całego 40 pp., dokonał generał Obermayer udekorowania szeregowca Jana Kędziora srebrnym krzyżem zasługi za uratowanie z narażeniem własnego życia tonącego w Sanie drugiego żołnierza. Pułkownik Potuczek przemówił do żołnierzy po polsku, podnosząc czyn Kędziora, poczem ustawiono żołnierza obok generała i cały pułk ze sztandarem przedefilował przed nimi.

Rabusie kolejowi w Rosyi. Kilka lat z rzędu rabowano publiczność na stacyi w Białostoku. Są tam dwa dworce odległe od siebie o kroków pięćdziesiąt. Kto przyjeżdża np. z Kijowa, a dalej jedzie do Wilna lub Warszawy, musi z rzeczami przejść na inny dworzec. Otóż naczelnik stacyi, żandarmi i pakierzy byli w zależności z żydami miejscowymi, których zawsze był ogromny tłum na peronie. Pakier, niosący rzeczy, umyślnie wchodził w tłum żydów, a że za pakierem zawsze szedł właściciel rzeczy, więc tu żydzi brali go w najściślejszy ścisk i rabowali mu pieniądze, zegarek, inne kosztowności, a potem znikali, żandarmi zaś i naczelnik stacyi udawali, że nic nie wiedzą. Nareszcie niedawno wykryto tę bandę i wysłano wszystkich na Sybir.

Lecz na kolei syberyjskiej dzieją się teraz jeszcze zuchwalsze i sprytniejsze rabunki. Korespondent *Dziennika Poznańskiego* tak je opisuje: Siadających do pociągu podróżnych namawia konduktor, aby nie kupowali biletów w kasie, tylko jechali „za darmo" we wskazanym przezeń wagonie. Latwowierniejsi podróżni, znając rosyjski zwyczaj jeżdżenia za łapówką dla konduktora, składają rzeczy w ukazanych przedziałach i czekają na peronie, aż będzie wolno wsiadać. Z uderzeniem drugiego dzwonka jakby z pod ziemi wyrasta żandarm i staje koło tego samego wagonu, gdzie złożyli rzeczy podróżni pasażerowie bez biletów. Konduktor stoi w drzwiach wagonu. Skoro się odezwie trzeci dzwonek, podróżni chcą wejść do wagonu, ale konduktor pyta groźnie: „pokazać bilety na przejazd!" i bez biletu nie puszcza do wagonu, a żandarm każdego odtrąca. Wszyscy krzyczą, że tam ich rzeczy, żeby pozwolili im zabrać je napowrót, gwałt, tumult. Rozlega się świst nadkonduktora, odpowiedź maszynisty, pociąg rusza i znika z oczu, a z nim zniknęły rzeczy i nieraz cały majątek łatwowiernych amatorów taniej przejażdżki. Na skargę ich o uwięzienie rzeczy przedewszystkiem żądają biletu; żandarm potwierdza, że konduktor wezwał go, aby zaraz wsiadać pasażerom bez biletów i świadczy, że rzeczy żadnych nie było. Takim sposobem gromady ludzi zostały okradzione. Skargi nie dosięgną celu, bo starsi konduktorzy kolejowi, urząd i żandarmerya są w zmowie.

Lupa Maksyma. Warszawianin, p. Maksymilian Felsenhardt, skonstruował przyrząd, nazwany „lupą Maksyma". Jest to aparacik, przez który widzieć się przy zamkniętych drzwiach każdego, nie będąc jednak widzianym zupełnie. Przez aparat ten można się też rozmówić z osobą przybyłą, bez potrzeby otwierania drzwi; pod tym względem więc ma on pierwszeństwo przed t. zw. „łańcuchami bezpieczeństwa". Lupa Maksyma nie szpeci drzwi, a zajmuje bardzo mało miejsca. Aparat ten podobno znalazł już szerokie zastosowanie w wagonach kolei amerykańskich, bo dzięki lupie, jadący, nie otwierając drzwiczek, mogą widzieć osoby, pukające do przedziału, co ewentualnie od kradzieży i rabunków chronić ich może.

Z Salonu Lafoura. Dzisiaj otwarto interesującą wystawę Karola Homolacsa i Niny Aleksandrowicz-Homolasowej. Złożyły się na nią rzeźby pani Homolasowej „Na krzyżu", doskonały biust portretowy i większa kompozycya p. t. „Niemoc", dalej oryginalnie pojęty i wykonany portret p. Wandy Siemaszkowej i około 12 studyów i szkiców krajobrazowych z okolic Neapolu i Kutkorza. Zaś Karol Homolacs, wystawił swój własny portret, kilkanaście kompozycyj, studyów i szkiców, które umieją wzbudzić prawdziwe zainteresowanie nietylko siłą expressyi, ale i niepoślednim talentem kolorystycznym — pewną, artystyczną brawurą w wykonaniu, świadczącą nader pochlebnie o twórczości młodego artysty.

Zmarli. W Gracu radzca dworu Aleksander Rollet, profesor tamtejszego uniwersytetu, przełożony instytutu fizyologicznego. — We Lwowie zmarł nagle dzisiaj przedpołudniem Zygmunt Sułkowski, budowniczy, w 53 r. życia.

Stan powietrza. T. o g. 6 rano + 7, w poł. + 14 Bar. 762. Spada. Pochmurno.

Zawsze ta sama.

— Wiesz, Maniusiu, śniłaś mi się dzisiaj.

— Tak? a w jakiej sukni, moja droga, w jakiej?

U modernisty.

— Jak się pann ten obraz podoba?

— Śliczny!... tylko te owce zanadto podobne są do obłoków... przepraszam, oczywiście w tym wypadku, jeżeli to nie są obłoki!

W atelier.

Profesor sztuk pięknych: Ależ panie, ten obraz, to ni pies, ni wydra!

Malarz: Bo też to jest las, panie profesorze.

Widowiska i koncerty.

Teatr miejski. Dziś w sobotę „Piękna Helena," operetka. — W niedzielę popołudniu Słodka dziewczyna," wieczorem „Wróg ludu" Ibsena.— W poniedziałek „Piękna Helena".

Cyrk. Dziś w sobotę galowe przedstawienie. W niedzielę popołudniu przedstawienie familijne, wieczorem benefis dyrektora Trucziego.

Część ekonomiczna.

Wiedeń, 1 października.

(Z.) Toasty obu cesarzy, wypowiedziane wczoraj w Schönbrunie oceniają sfery giełdowe jako wypadek polityczny olbrzymiej doniosłości, jako nową a bardzo silną gwarancyę pokojową. To też jakkolwiek ruch na giełdzie dzisiejszej z powodu uroczystego święta żydowskiego był bardzo niewielki, tendencya była od pierwszej chwili bardzo silna, a kursa podniosły się. Oprócz owych toastów cesarskich były jeszcze inne motywa, oddziaływujące korzystnie na tendencyę giełdy, a zaliczyć do nich należy przedewszystkiem znaczne potanienie gotówki w eskoncie prywatnym zarówno tutaj, jak w Berlinie. Na targu berlińskim ta niespodziewana zmiana w stosunkach procentowych wywołała niemałą sensacyę, bo wczoraj jeszcze mówiono tam powszechnie o tem, że z powodu drożyzny pieniędzy będzie bank niemiecki zmuszony już w najbliższych dniach podwyższyć swą stopę procentową. Dziś wobec tego, że eskont prywatny spadł znacznie poniżej oficyalnej stopy bankowej, zdaje się, że zarząd niemieckiego banku państwowego nie będzie zmieniał stopy eskontu i wyczekiwać będzie, co uczyni bank angielski.

Z Londynu donoszą, że bezprzykładny spadek kursu konsoli angielskich rodzi tam projekty prawdziwie desperackie. Oto jedno z poważnych pism finansowych, a mianowicie „Financial News" podnosi projekt, aby rząd zapobiegł dalszemu tak kompromitującemu Anglię spadkowi kursu konsoli przez ich konwersyę, ale przez konwersyę nie na niższy, tylko na wyższy procent. Mianowicie domaga się to pismo, aby państwo podniosło procent opłacany od konsoli z 2½ na 3%, a wtedy kurs ich zaraz podniesie się powyżej pari.

Na targu rent panował dziś dość znaczny popyt o austryacką rentę koronową, a kurs jej podniósł się. Podniosły się także walory naftowe skutkiem poprawienia się szans wznowienia kartelu naftowego.

Ostatnie notowania:

Akcye austr. Zakł. kredyt. 647·50, węg. Zakł. kredyt. 712·00, Anglobanku 271·00, Unionbanku 513·00, Länderbanku 412·00, Bankvereinu 470·00, Bodencredit 918·00, Gal. Banku hip. 000·00, Statsbahny 649·50, Lombardy 80·00, Kol. Elbethal 416·50, Północnej 5390, Czerniowieckiej 577·00, Alpiny 369·50, Rima Muranyi 459·00, Praskiego Tow. żel. 1680, Fabryki broni 345·50, Tureckie tytoniowe 357·00, Akcye galicyj. karpackiego Towarzystwa naftowego 1067, Oblig. węg. indemniz. 97·00, Renta majowa 100·00, Austr. renta koronowa 100·00, Węgier. renta koronowa 98·00, 56-letnie Listy Tow. kredyt. ziem. 98·60, 4% Listy Banku krajow. 98·50, 4½% Listy Banku krajowego 102·00, 5% Oblig. komunalne Banku krajowego 102, 4% Listy Banku hipotecznego 98·00, 4½% Listy Banku hip. 101·00, 5% Listy Banku hipotecz. 112·00, 4% Gal. Oblig. propin. 99·80, 4% Gal. poż. kraj. z 1893 r. 99·00, 4% Poż. m. Lwowa 95·90, Losy turec. 122·00, Marki 117·42, Ruble 253·00.

§ **Sprawozdanie targowe lwowskiej izby kupieckiej.** Lwów 2 października. (Ceny w koronach za 50 kg. netto loco (paritas) Lwów bez akcyzy).

Pszenica prima 8.00—8.10, średnia —.——.—, żyto prima 6.50—6.60, średnie 0.00—0.00, jęczmień browarny 5·00 5.25, pastewny 0.00—0.00, owies prima 5.25—5.40, średni 0·00—0.00, kukurudza prima 6.00—6.25, średnia 0.00—0.00, rzepak zimowy 8.75 do 9.—, letni —.— do —.—, siemię lniane 9.00—9.25, siemię konopne 6.75 6.90, groch do gotowania 8.00—8.25, zielony 8.00—8.25, pastewny 6.00—6.25, bobik koński 5.00—5.25, wyka 5.25—do 5.30, otręby pszenne 3.25—3.50, żytne 3.80—4.00, koniczyna czerwona prima 50.00 do 53.00, biała prima 60.00—75·—. Chmiel 220—250.

Spirytus surowy bez podatku loco stacye: — Husiatyn-Stanisławów kont. 36.25—36.50, nadkont. 20.50—20.75; Tarnopol-Brody kont. 36.75—37.—, nadkont. 20.75—21.00; Sokal-Jarosław kont. 37.— do 37.25, nadkont. 21.— do 21.25; rafinerye Lwów kont. 38.50 do 38.75, nadkont. 22.75 do 23.00. — Cena bez wszelkich kosztów za 10.000 litr. proc.

§ **Wozy sypialne i restauracyjne.** Od 1go października b. r. kursują wozy sypialne przy pociągach pośpiesznych nr. 1/301 i 302/2 z Krakowa aż do Itzkan i napowrót. — Równocześnie zniesiony został kurs wozów restauracyjnych przy pociągach pośpiesznych nr. 301 i 302 między Czerniowcami i Itzkanami i te wozy kursować będą nadal tylko przy pociągach nr. 5 i 6 król. rum. kolei państwowych z Bukaresztu do Itzkan, względnie z Burdujen do Bukaresztu.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU".

(Depesze poranne).

Tryest 3 października. Tutejsza Izba handlowa i przemysłowa uchwaliła jednogłośnie oświadczyć się za prowizorycznem przedłużeniem obecnego traktatu handlowego z Włochami. Dalej uchwaliła Izba przedsięwziąć kroki, aby dla cukru, wywożonego z Austryi, otrzymać tę samą taryfę kolejową, jaką Węgry przyznały wywozowi *via* Rieka.

Berlin 3 października. *Vorwärts* donosi: Poseł socyalistyczny, były pastor Goehre, którego gwałtownie zaatakowano na wiecu socyalistycznym w Dreźnie, złożył mandat.

Eperies 3 października. Oficyał podatkowy Wiktor Kiss, pozostający pod zarzutem defraudacyi, położył wczoraj trupem, wystrzałem z rewolweru, burmistrza Stefanyiego, który go właśnie miał przesłuchać, a następnie drugim wystrzałem odebrał sobie życie.

Budapeszt 3 października. Skutki stanu *ex lex* dają się odczuć w dochodach z podatków. Od 1 stycznia do końca września b. r., w porównaniu z tym samym okresem czasu zeszłego roku wykazuje pobór podatków mniej o 2,500.000 koron.

Rzym 3 października. Agencya Hawasa donosi, że wieczorny dziennik urzędowy ogłosi dekret królewski, ustanawiający komisyę śledczą w sprawie zarządu marynarki. W skład tej komisyi wejdą: wiceprezes izby, prezydent senatu, kilku senatorów i deputowanych, oraz sędziowie i radcy trybunału rachunkowego. Komisya będzie miała prawo wejrzenia we wszelkie sprawy zarządu marynarki i biur okrętowych, aby mogła się należycie wywiązać ze swego zadania.

Berlin 3 października. Wczoraj wieczorem po zamknięciu fabryk przyszło do ekscesów robotniczych. Ekscedenci zaatakowali jadących w omnibusach i policyę. Tłum usiłował podpalić słupy afiszowe. Policyanci użyli broni, tłum obsypał ich kamieniami i kilku poranił. Wreszcie udało się rozproszyć demonstrantów. Na jednym z placów usiłowano spłoszyć konie policyantów. Przedsięwzięto liczne aresztowania.

Gelowiec 3 października. Ministerstwo spraw wewnętrznych zarządziło dla dotkniętych powodzią w Karyntyi publiczne składki w dolnej Austryi, Styryi, Tyrolu, Krainie, na Pobrzeżu i Bukowinie.

Belgrad 3 października. Zapowiedziane na wczoraj posiedzenie skupczyny nie odbyło się. Odłożono je na dziś. Oba stronnictwa radykalne zgodziły się na program prac, obejmujący załatwienie budżetu na r. 1904 i rewizyę ustawy prasowej i gminnej.

Konstantynopol 3 października. Rząd belgijski zawiadomił Portę, że przeznaczeni dla Macedonii oficerowie żandarmeryi niebawem tam odjadą.

Konstantynopol 3 października. Oficyalny telegram turecki z wilajetu salonickiego donosi, że oddziały powstańcze, które przedostały się tam z Bułgaryi, poprzerywały w kilku miejscach druty telegraficzne i starały się za pomocą bomb rozniecić w kilku miejscach pożary. Napady te odparto.

Budapeszt 3 października. Posłowie, którzy zażądali zwołania na dziś posiedzenia węgierskiej izby posłów, odbyli wczoraj naradę nad porządkiem dziennym tego posiedzenia. Ułożono się, że poseł Hollo motywować będzie zwołanie posiedzenia. Członkowie partyi niezawisłości mają postawić rezolucyę w sprawie zatrzymania żołnierzy po trzecim roku służby. Poseł Zichy oświadczył, że wystąpi przeciw temu, iż ministrowie nie zjawili się na ostatniem posiedzeniu izby i domagać się będzie na podstawie ustaw z r. 1848, aby rząd natychmiast w izbie się zjawił.

Londyn 3 października. „Biuro Reutera" dowiaduje się od poselstwa japońskiego w Londynie, że wiadomość o wysłaniu wojska japońskiego do Korei jest prawdziwa, nie należy jednak do tego faktu przywiązywać znaczenia, gdyż ogólne usposobienie na Wschodzie jest spokojne.

(Depesze popołudniowe).

Mürzsteg 3 października. Obaj monarchowie z arcyksięciem Franciszkiem Ferdynandem wyruszyli dziś nad ranem o godz. ¼5 na polowanie, a powrócili o ¼10. Było to ostatnie polowanie. Wziął w nim także udział hr. Gołuchowski i sekretarz hr. Lambsdorfa, Sawiński. Hr. Lambsdorf i ambasador Aehrenthal pozostali w Mürzsteg.

Grac 3 października. Na początku dzisiejszego posiedzenia sejmu wspomniał marszałek o jutrzejszym dniu imienin Cesarza i prosił namiestnika, aby złożył u stóp tronu zapewnienie o lojalności i niezachwianej wierności sejmu styryjskiego.

Londyn 3 października. Jak donosi *Standard* z Kapsztadu, Botha zapowiedział na pewnem zgromadzeniu, że on, De Wet i Delarey udadzą się wkrótce do Indyj, aby mieszkających tam Boerów, którzy nie chcą pogodzić się z nowym stanem rzeczy, nakłonić do powrotu do kraju.

HOTEL GEORGE'A.

Przyjechali dnia 2 października. JE. hr. Wodzicki i JE. hr. S. Tarnowski z Krakowa. Hr. S. Piniński z Grzymałowa. Hr. Z. Tarnowski z Dzikowa. Hr. A. Starzeński z Dąbrówki. Hr. A. Starzeński z Płażowa. Hr. J. Baworowski z Ostrowa. M. Garapich z Cebrowa. S. Jędrzejowicz z Jasionki. W. Gniewosz z Kontów. J. Gnoiński z Krasnego. Hr. H. Szeliski z Karowa. J. Swetlik z Chebu. J. Horos z Krakowa. J. Welt z Czerniowiec. S. Moysa z Rudnik. J. Micewska z Tuczemp. S. Wybranowski z Kimirza. J. Bret z Paryża. A. Szelągowski ze Lwowa. J. Borzemski z Rzepniowa. M. Osadca z Besarabii. J. Gnoiński z Cieszanowa. F. Bujnowski z Pilzna. E. Lityński z Litwinowa. K. Lipiński z Kamienicy. Hr. K. Mieroszewski z Krakowa.

HOTEL FRANCUSKI.

Przyjechali dnia 3 października. W. Orobkiewicz z Brzeżan. M. Niessen z Lipnika. K. Weydlichowie i B. Sławiński z Rosyi. M. Rechen z Czerniowiec. F. Kotiers z Lipnika. J. Pawłowski. E. Modelski i P. Pieniążkowie z Krakowa. S. Unger z Drohobycza. W. Zerygewicz z Horożanki. H. Goldlust z Podwołoczysk. H. br. Wattmann z Rudy rożanieckiej. A. Schwarz z Koszyc. A. Wolfeld z Ostrowa. A. Strisower z Jarosławia. J. Radłowska z Monasterzysk. N. Korzenny z Brzozdowiec. W. Sadowski z Brzeżan. F. Bauer z Wiednia. E. Hubicki z Rzeszowa.

HOTEL EUROPEJSKI.

Przyjechali dnia 3 października. Br. J. Błażowski z Czeremchowa. J. Jarzymowski z Chłopczyc. M. Wojakowska z Woli Staszowej. M. Domański z Uluniec. J. Retwisch z Hamburga. A. Stesłowicz z Denesowa. X. J. Sopiński z Kochawiny. J. Godulski z Czortkowa. O. Frenzel z Hamburga. Z. Horodyński ze Zbydniowa. J. Malczewski ze Starego Sioła. Dr. W. Krzeczunowicz z Janowic. K. Remiszewski z Siedlisk. W. Jankowski z Paryża. L. Busse z Cieszanowa.

Wiedeń 3 października. Kursa giełdowe.

Losy: a) procentowe:

Austr. zakł. kred. z obl. pr. z r. 1890 3% 288.—
" " " " z r. 1889 3% 000.00
Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m. k. 4% 278.00
Uregulow. Dunaju z r. 1880 100 zł. 5% 280.—
Węg. Banku hipotecznego po 100 zł. 4% 258.00
Pożyczka serbska prem. po 100 frank. 2% 86.—
Tureckie obl. prem. kolej. po 400 frank. 121.40

b) bezprocentowe:

Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 18.70. Zakładu kred. dla handl. i przem. po 100 zł. 443.00, Clary 40 zł. m. k. 170.00, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 80.00, Losy m. Krakowa 20 zł. 74.00, Pożyczka m. Lublany 20 zł. 70.00, Ofen 40 zł. 167.00, Palffy 40 zł. m. k. 161.00. Czerwonego krzyża austryackie 10 zł. 52.75, Czerw. krzyża węg. 5 zł. 26.00, Losy fund. arcyks. Rudolfa 10 zł. —.—, Salma 40.00 m. k. 224.—, Pożyczka salcburska 20 zł. 77.00 zł. Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 254.00, Losy komuualne m. Wiednia z r. 1874 495.00.

Giełda południowa (godzina 12 minut 30) Wiedeń 3 października.

Marki 117.42, renta majowa 100.00, węgierska renta koronowa 97·85, akcye: austr. zakł. kredyt. 648.00, węg. zakł. kred. 714·00, anglobanku 271.50, unionbanku 517.00, bankvereinu 470.00, länderbanku 412·00, kolei państw. 651.25, lombardy 80.00, akcye kolei Elbethal 415·50, fabryki broni 000·00, tytoniowe 359·00, alpiny 368.50, Rima Muranyi 460·00, prag. Tow. żel. 0000, losy tureckie 122·25, ruble 253.—. Usposobienie: spokojne.

Ruch pociągów kolejowych

ważny od 1go października 1903 według czasu środkowo-europejskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: **2.31***, **1.30**, **8.40***, 6.10, 8.55, 5.50, 9.50*
Z Rzeszowa: 10.25.
Z Podwołoczysk: (na dworzec główny): **2.30**, 7.55, 5.80 10.20*; na Podzamcze: **2.15**, 7.35, 5.06, 10.02*.
Z Tarnopola: 8.30* (na dw. gł.) 8.09* na Podzamcze.
Z Czerniowiec: **12.20.***, **1.40**, 6.20, 5.40, 9.20*.
Ze Stanisławowa: 11.15, **8.10**.
Ze Stryja: 7.45, 9.57, 1.10, 4.85, 10.40*.
Z Rawy i Sokala: 6.50, 5.55.
Z Janowa: 7.40, 1.25.
Z Sambora: 7·85, 10·00*.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa: **12.45***, **8.25**, **2.50**, 4.10*, 8.35, 6.15*, 10.55*
Do Rzeszowa 8.35.
Do Podwołoczysk z dworca głównego: **1.50**, 6.30, 9.—*, 11.—*; z Podzamcza: **2.04**, 6.48, 9.20*, 11.24.
Do Tarnopola: 10.40 z dw. głównego, 10.57 z Podzamcza.
Do Czerniowiec: **2.51***, **2.40**, 6.22, 10.35, 10.42*.
Do Stanisławowa: 6.05*.
Do Stryja: 6.45, 9.05, 8.05, 6.40*, 11.05*.
Do Rawy i Sokala: 9.40, 7.05*.
Do Janowa: 9.15. 6·30*
Do Sambora: 9·25, 3·40.
Do Żółkwi: 11·11* (tylko w niedziele).

Uwaga. Pociągi pospieszne drukowane są literami tłustemi; pociągi nocne oznaczone są gwiazdką. Pora nocna liczy się od godz. 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

†

Eugeniusz Hammer

c. k. starszy inspektor kraj. Dyr. Skarbu

po długich i ciężkich cierpieniach, zaopatrzony św Sakramentami, zmarł dnia 2. października 1903 r. w 68 roku życia.

W głębokim żalu pogrążeni żona, dzieci i wnuki zapraszają krewnych, kolegów i przyjaciół zmarłego na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzie w niedzielę dnia 4. października 1903, o godzinie 4-tej po południu z domu żałoby ul. Klonowicza l. 14 na cmentarz Łyczakowski.

Lwów, dnia 3. października 1903.

„CONCORDIA" A. Kurkowski ul Sobieskiego l. 10.